Nr. 4. Niedziela.

DZIENNIK TRZECIEGO ZJAZDU

lekarzy i przyrodników polskich,

Kraków, dnia 24. Lipca 1881.

POD REDAKCYJĄ DOC. DR. KAZIMIERZA GRABOWSKIEGO.

II. Posiedzenie ogólne.

Jeszcze liczniéj niż na piérwsze zgromadziła się publiczność na drugie posiedzenie publiczne w sali gimnazium Nowodworskiego.

O godz. 11stéj zajął miejsce przewodniczący Prof. Dr. Radziszewski ze Lwowa, a obok niego zastępca przewodniczącego Dr. Rydygier z Chełmna. Piérwszy otwarł posiedzenie podziękowaniem za wybór na godność przewodniczącego, tém więcéj zaszczytny, że posiedzenie to przeznaczone jest głównie ku uczczeniu Jubilata prof. Majera i wręczeniu mu upominków od różnych deputacyj przybyłych nawet z najodleglejszych krańców naszéj ojczyzny.

Następnie Dr. Weigel, prezydent miasta Krakowa, otoczony radcami miejskiémi, w krótkich lecz wzruszających słowach, przemówił do Jubilata i wręczył mu dyplom honorowy obywatelstwa miasta Krakowa.

Po nim zabrał głos Prof. Dr. Stanecki, Rektor Uniwersytetu lwow. i wręczył Prof. Majerowi dyplom honorowy Dra filozofii Uniwersytetu lwow.

Prof. Dr. Domański odczytał adres lekarzy polskich. Adres ten wspaniale ozdobiony, podpisali prawie wszyscy lekarze, rozproszeni nie tylko po rozległych ziemiach polskich, ale i całéj Europie. Poczém złożył w upominku Jubilatowi od Tow. Lek. krak. ozdobnie oprawny egzemplarz Słownika terminologii lek. polsk.; w imieniu Towarzystwa Lekarsk. warsz. wręczył Prof. Hoyer Jubilatowi, jeden egzemplarz dzieła Oczki, w ozdobnéj oprawie.

P. Julijusz Kossak, jako Prezes Koła artystycznego literackiego, odczytał i wręczył adres w imieniu tegoż Koła.

P. Dziewulski z Warszawy wręczył imieniem Wydawnictwa fizyjograficznego jeden egzemplarz ładnie oprawny „*Pamiętnika fizyjograficznego*".

Dr. Znatowicz z Warszawy wręczył w imieniu przyrodników z Warszawy, album z trzydziestu litografijami. P. Filip Sulimierski wręczył Jubilatowi ładny egzemplarz *Słownika geograficznego*. Dr. Krówczyński ze Lwowa, oddając Prof. Majerowi dzieło swoje o syfilis, przemówił w pięknych słowach, składając hołd imieniem młodszego pokolenia, wykształconego przez Jubilata.

Następnie Prof. Radziszewski odczytał adres od prawników warsz.

Dr. Szlachtowski wręczył imieniem Towarzystwa muzycznego krakowskiego ozdobny adres.

Dr. Majer, dziękując za złożone mu hołdy, zabrał głos w następnych słowach:

Tyle równoczesnych wrażeń, tyle dowodów łaskawości, życzliwości i nad zasługę uznania, jakie dostają mi się w udziale, mogą zaprawdę odjąć odwagę nawet pokuszenia się o godne tych względów wynurzenie wdzięczności. Gdybym był tyle zarozumiałym, żebym to wszystko liczył na karb mojéj zasługi, nie trudno byłoby o słowa, bo zimna zarozumiałość nie liczy się ze wzruszeniem serca, a idąc samopas za samolubnym popędem, śmiało roztacza frazesy na skrzydłach mniemanéj wielkości.

Ja dobrze oceniając com winien sobie, co Waszéj dobroci, łaskawi Panowie, widząc jak dalece ta miara wypada na moją niekorzyść, czuję się upokorzonym Waszą życzliwością. Wszak mojéj ambicyi, która jeśli godziwa, nikomu za złe braną być nie może, stałoby się już zadosyć, gdybym był przeświadczony, że dopełniłem jak należało moich obowiązków. Jeśli zaś spełnienie tego co jest obowiązkiem już byćby miało godną uznania zasługą, to czémże byłoby działanie nad zakres prostéj powinności? Do tego ja poczuwać się nie śmiem i nie mogę, i dla tego to w obec oznak Waszéj życzliwości, kornie stoję przed Wami, stoję tém pokorniejszy im mocniéj jestem przekonany iż w czynie Waszym tkwi myśl rozciąglejsza, że korzystając z chwili, dla mnie skromnego pracownika na ojczystéj niwie tyle uroczystéj, pragnęliście Panowie podnieść znaczenie ducha pracy narodowéj, a wybierając jednostkę, zagrzać innych do czynu. Wszakże zaszczyt to dla mnie niemały, że moja osoba mogła dać Wam do tego sposobność.

Z utratą samodzielności uszczupliło się wprawdzie pole pracy narodowéj, to przecież, które pozostało, széroko jest jeszcze otwarte; bo przestawszy być państwem nie przestaliśmy być narodem, którego pracę słabi fizycznie, bronić musimy moralnie, przez zdobywanie pracą ducha poczesnego w świecie stanowiska. Tego to w naszéj mocy będącego oręża, jeśli nie własna obojętność i lenistwo ducha, żadna siła wytrącić nam nie potrafi. Jeśli w dziedzinie téj pracy każdy sprawi się dzielnie na swym posterunku, złoży się z tego harmonijna całość, staniemy zbrojni i przygotowani na wszelkie koleje, jakie Opatrzność gotuje w przyszłości.

W tym rozległym przestworze pracy narodowéj, pole nauki nam przypadło w udziale. Nie leży ono odłogiem; w każdym zakątku kraju, w każdéj gałęzi nauk widzimy skrzętnych pracowników. Zrobiło się téż nie mało i robi niemal przyśpieszonym ruchem; a jednak trudno nam jeszcze puszczać się w zawód o lepsze z innymi. Sztuka i poezyja polska stanęły już na wyżynie, z któréj oko w oko mierzyć się mogą z postronną, i jeśli jéj nie pokonać, to pewno nie ustąpić kroku. Praca na polu nauki z mozołem dobija się uznania, bo inne są jéj warunki, inna uprawa, a owoc pracy naukowéj zimno do rozumu mówiący, urokiem piękna nie nęcący, z góry wyrzec się musi rychłego rozgłosu. Długo prócz tego szliśmy za innnymi, niby niemowlęta prowadzone na pasku; dawało to wprawdzie świadectwo że idziemy z nauką, bynajmniéj jednak nie świadczyło że ją popieramy, że się do jéj postępu czynnie przykładamy. Genijusze, jak wszędzie tak u nas wyjątkowe, przemijając niby meteory, długie i głuche przerwy zostawiały po sobie.

Czemuż w tych właśnie przerwach praca nie była żyźniejszą? czemu, zwłaszcza w zakresie nauk przyrodniczych, skąpo oddawała te przysługi, które chociaż dalekie od wprowadzenia ich na nowe tory, przecież rozjaśnieniem dawniejszych, dodaniem nowych szczegółów, skutecznie popierają ich postęp. Przyczyny tego, pomijając polityczne i społeczne stosunki, głównie podobno szukaćby należało w zasadach ówczesnéj dydaktyki. One to tłumiły ducha badawczego, bo krępowały go suchemi formami, nie dozwalały odstępywać od powag, bez względu na to że nauka nie stoi, a to co w swoim czasie było rzeczywistą powagą, zostaje tylko w jéj historyi wybitnym szczegółem. Następstwem tego być musiała zagłada zmysłu obserwacyi, brak wiary we własne siły a więc i samodzielności. Dziwna zaprawdę że mogło to być w kraju który przed wielu wiekami wydał Kopernika i Witelijona. Lecz genijusz nie byłby genijuszem gdyby nie zdołał rozproszyć otaczającéj go pomroki i nie wyprzedził spółczesnych.

Błogie to zrządzenie Opatrzności, że właśnie w chwili ostatecznego upadku, duch narodu zpotężniał, wejrzał w siebie i poznał czego mu brakuje aby zaważyć na szali postępu. Tego niewidomego ducha widomym przedświtem był dla nas Konarski, który powaliwszy dawną rutynę, dał w dalszym następstwie początek nowemu systemowi edukacyjnemu. Na téj drodze znalazł się Kołłontaj urządzając Uniwersytet krakowski, rychło potém Śniadecki i cały zastęp wydatniejszych Profesorów w Krakowie i Wilnie; na niéj nam utrzymać się należy, bo ona choć zwolna, doprowadzić musi do tego uznania, że w pracy ludzkiego umysłu nie jesteśmy obojętnym czynnikiem, a tak dawszy dowody przed światem że duch nasz nie zamarł, że żyjemy i żyć chcemy dla dobra ludzkości, silni ładem i porządkiem, z otuchą w przyszłość spoglądać możemy.

Potrzebę téj wiary w siebie, jako warunek samodzielnéj postępowéj pracy, uznawałem ja już w piérwszém zaraniu życia publicznego; a jeśli Panowie w dobroci swojéj raczycie mi przyznawać jakąbądź zasługę, to już chyba nie w pracach jakie sam dokonać zdołałem, ale w owym kierunku moich usiłowań musiałbym jéj poszukiwać.

Ta myśl była moim przewodnikiem, gdy budząc w swych uczniach zamiłowanie w obranym przedmiocie wszczepiając cześć dla tych, którzy w nich położyli zasługi, zachęcałem do próbowania sił własnych i wytrwałéj pracy. Nie inny też cel, jak rozbudzenie ducha badawczego, miały moje krytyczne przeglądy prac przyrodników i lekarzy polskich, a kiedy znalazłszy się u steru Towarzystwa naukowego, przetworzyłem je całkowicie, nie w innym zrobiłem to zamiarze, jak dla nadania mu kierunku zgodniejszego z duchem pracy postępowéj. Uwieńczeniem tych usiłowań stała się Akademija Umiejętności nie innym także ożywiona duchem. Pierwsza i jedyna na całym obszarze ziem polskich znalazła się ona z woli dobrotliwego Monarchy na tém samém miejscu, które z górą przed pięciuset laty ujrzało pierwszy w Polsce Uniwersytet. Imię Franciszka Józefa zapisało się tu we wdzięcznéj pomięci obok imienia Kazimierza Wgo. Stoją więc obok siebie dwie Instytucyje jedna poważna doświadczeniem wieków, druga ożywiona biciem młodzieńczego serca, jak gdyby dla dania rękojmi, że dążąc skojarzone do jednego celu, pojdą pod zjednoczoném hasłem serca i rozumu.

Przebaczcie Panowie tę spowiedź z krótkiegp epizodu mojego żywota. Nie przytoczyłem go dla chluby, bo cóż wreszcie o nim powiedziećby można, jak chyba powtórzyć za Horacyjuszem z listu Pizonów że sam skromny pracownik na polu nauki, działałem.

. . . . . . vice cotis, acutum
reddere quae ferrem valet, exsors ipsa secandi.

Spowiedź ta wynikła z obrachunku sumienia, była mi potrzebną, żebym choć w części pojął i usprawiedliwił Waszą, Czcigodni Panowie dla mnie nieocenioną łaskawość. Jakżeż mam za nią podziękować? Potok wrażeń jakich doznaję w ciągu tego roku, a do których Ty zacna i dobrze zasłużona tego grodu starszyzno! Wy czcigodni delegaci bratniego uniwersytetu, wysłannicy naukowych i artystycznych korporacyj! Wy w zawodzie przyrodniczo-lekarskim nieocenionéj dobroci Koledzy! dodajecie wieniec o jakim w życiu mojém zamarzyć nie mogłem i nie zamarzyłem; wszystko to w uczuciu pokory przygnębia mię zanadto, aniżeli żebym dla wynurzenia tego co serce przepełnia znalazł odpowiednie wyrazy.

Chociaż wszelako braknie mi wyrazów, to mam dosyć czucia, aby mi wystarczyło do końca dni moich i było w głębi serca pomnikiem wdzięczności dla Was Czcigodni Panowie i dla tych wszystkich, którzy przez usta Wasze podnoszą do znaczenia zasługi usiłowania moje w zawodzie naukowym i obywatelskim.

Oby to szczére wyznanie mogło choć w części wywzajemnić okazaną mi życzliwość! Byłbym szczęśliwy, gdybym potrafił inaczéj; gdy jednak braknie mi do tego sposobu, to raczcież przyjąć je z serdeczną podzięką, obok gorącego życzenia, aby Opatrzność zjednała Wam kiedyś tak radosną chwilę, jaką łaskawość Wasza zgotowała mi obecnie! aby to podanie mi przyjacielskie ręki przez reprezentantów Korony i Litwy, Rusinów i Lachów i tyle ukochanych naszych pobratymców, stało się hasłem zgody i jedności w tém dążeniu, które nam duch narodu naznacza, miłość opromienia, serce podnieca a rozum kieruje!

Kończę tém krótkiem, z ust ludu powziętém, prostém jak jego umysł, szczérém jak jego serce, staropolskiém Bóg zapłać!

Po skończeniu przemówień, przystąpiono do odczytania nadeszłych telegramów.

Telegram z Dobrzichovic (Czechy):

„Sjezdu lékarzó a przirodozpytcó Krakov. Z Dobrzichovic. Spolek mathematikó czeskych v Praze posyla sjezdu

srdeczny, pozdrav a przani mnoha zdaru. Z bratrskych krajó czeskych volame polskym badatelóm „Slava!“

Martin Pokorny, przedseda.

(Do Zjazdu Lekarzy i Przyrodników w Krakowie, z Dobrzichowic.

Stowarzyszenie matematyków czeskich w Pradze posyła Zjazdowi serdeczne pozdrowienie i życzenie wszelkiéj pomyślności. Z bratnich krajów czeskich wołamy polskim badaczom: „Sława!“ Martin Pokorny, prezes.)

Telegram z Chynowa (Czechy):

„Slavnému vyboru sjesdu lékarzóv a przirodozpytcóv v Krakovie z Chynova. Shromażdienym zastópcóm vied lékarzskych a przirodnich nadszene „*na zdar a slava*“ vola redakce przirodoviedeckého czasopisu „*Vesmir*“. Professor *Nekut*.

(Do przesławnego Komitetu Zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie z Chynowa. Zgromadzonym przedstawicielom nauk lekarskich i przyrodniczych pełny zapału okrzyk „Powodzenia i Slawa!“ woła redakcyja czasopisu przyrodniczego „Vesmir“ (Wszechświat) Professor Nekut).

Telegram ze Smichowa w Pradze:

„Sjezd lékarzó przirodozpytcó polskych v Krakovie ze Smichowa. Na zdar vszem uczastnikóm Sjezdu. Na zdar sbliżeni se naszemu obapolnému na draze této. Lékarzi Smichovszti, doktorzi *Ostreczil*, *Proszek*, *Smetana*, *Szimónek*.“

(Zjazd lekarzów i przyrodników polskich w Krakowie ze Smichowa. Powodzenia wszystkim uczestnikom Zjazdu. Powodznnia zbliżeniu się naszemu zobopólnemu na téj drodze. Lekarze ze Smichowa: doktorowie Ostreczil, Proszek, Smetana, Szimónek).

Telegram z Pragi:

„Nemohu se Sjezdu suczastniti. Tieszim se praci vaszi. Sa mysli mezi vami mathematikóm polskym na zdar. Professor *Panek*.“

(Nie mogę w Zjeździe wziąść udziału. Cieszę się z pracy Waszéj. Będąc myślą między Wami, matematykom polskim powodzenia. Professor Panek.)

Telegram z Pragi:

„Ve staroslawném Krakovie shromażdienym vam bratrsky pozdrav. Praci vaszi srdeczné na zdar. Spolek czeskych chemikó“.

Rayman.

(W starosławnym Krakowie zgromadzonym Wam braterskie pozdrowienie. Pracy waszéj serdecznie życzymy powodzenia. Stowarzyszenie czeskich chemików. Rayman.)

Telegram z Franzensbadu:

„Ośmielam się upraszać w mojem imieniu serdecznie podziękować komu należy za tak uprzejme zaproszenie mnie na Zjazd Lekarzy i Przyrodników polskich, oraz wyrazić mój głęboki żal, iż mi niepodobna brać udziału w pracach Zjazdu. Ośmielam się daléj, jako stary miłośnik polskiéj przyrody, witając Zjazd w Krakowie, wypowiedzieć z całego serca stare staropolskie nasze „*Szczęść Boże!*“

Włodzimierz Dzieduszycki.

Telegram z Cieplic:

„Nie mogąc przybyć, miło mi przesłać całemu gronu kolegów słowo powitania i najserdeczniejsze pozdrowienie“.

Dr. Przeździecki.

Telegram z Kołomyi:

„Cześć i sława przedstawicielom polskiéj myśli!“

Dr. Krajewski.

Telegram z Kołomyi:

„Towarzystwo czarnohorskie śle przyrodnikom pozdrowienie i życzy Zjazdowi pomyślnéj pracy.“

Prof. *Waigel*.

Przewodniczący zawiadomiwszy że Dr. Dobrzycki jest delegatem Towarz. Lek. warsz., zawezwał go do odczytania jego pracy pt: „*O zasadach badania przyczyn chorób w ogólności*“.

Po odczycie Dr. Dobrzyckiego, na wniosek Prof. Szokalskiego, postanowiono wybrać Komisyję celem zajęcia się kwestyją poruszoną w odczycie co do zapobiegania chorobom.

Wydział gospodarczy ma przedstawić na najbliższém posiedzeniu Członkow téj Komisyi.

Na tém posiedzenie zakończono.

W spisie Członków wyznaczonych do Komisyi dla ocenienia przedmiotów na wystawie przyrodniczo-lekarskiéj; opuszczono Dr. Dunina Wąsowicza ze Lwowa.

Odczyt Dr. Henryka Dobrzyckiego.

O zasadach badania przyczyn chorób w ogólności

W liczbie najważniejszych zadań, jakie wiedza społeczno-lekarska ma przed sobą do spełnienia, zbadanie przyczyn chorób, na piérwszym należy postawić planie. Zadanie to stanowi, że się tak wyrazimy, ideał dzisiejszych naszych dążeń, gdyż z pojęciem przyczyny i możności dokładnego jéj poznania, wiąże się konsenkwentnie pojęcie o możności jéj usunięcia lub uczynienie jéj nieszkodliwą, czyli, co na jedno wynosi, wiąże się pojęcie o możności wytworzenia warunków zdrowia.

Gdy do rozwiązania tego pytania, nietylko udział samych lekarzy, lecz i przyrodnikow, tj. bijologów w ogóle, jest niezbędny, i gdy, jak wiadomo, nauki lekarskie czerpią swą wiedzę z przyrody, — są tylko jednem z zastósowań wiedzy przyrodniczéj do ściśle określonego celu: właściwą przeto

jest rzeczą, dla zapewnienia sobie szérszego koła pracowników, zastanowić się nad takowém na ogólném zebraniu. Wreszcie ta konieczność wspólnego działania i wzajemnéj solidarności, na podstawie badania przyrody opartéj, w dalszém rozwinięciu znajdzie swe bliższe uzasadnienie.

Wzgląd ten, iż nie tylko do samych lékarzy mam zaszczyt przemawiać, stawia mię w konieczności poprzedzenia właściwego przedmiotu, kilku najtréściwszémi uwagami dotyczącemi obecnego stanowiska nauk lékarskich.

Ktokolwiek się zastanawiał nad rozwojem umiejętności lekarskich, dokonanym szczególniej w kilku ostatnich dziesiątkach lat, ten nie mógł nie dostrzedz, jak umiejętności te się rozrosły, w nowe środki techniczne wzbogaciły, ściślejszémi metodami badania uzbroiły, a co ważniejsza, jakim one uległy zmianom w swych podstawowych poglądach. Dotykalnym tego dowodem jest wytworzenie się nowéj zupełnie nauki, nowego kierunku, jaki się pod postacią t. z. medycyny społecznéj przejawił, a którego zadaniem jest dążyć wszelkiémi drogami do zbadania i usunięcia tego, co zdrowiu społeczeństw zagraża.

Ponieważ, jak się to z powyższego określenia okazuje, nowa ta gałąź wiedzy ma na celu zdrowie powszechne, gdy medycyna lecząca, pojmowana w zwykłém znaczeniu tego słowa, ma za zadanie nieść pomoc tylko pewnéj części społeczeństwa, a w szczególności jednostkom chorobie uległym: przeto jasną jest rzeczą, iż piérwsza z nich, tj. medycyna społeczna, musi wnikać we wszelkie warunki i przejawy społecznego bytu a tym sposobem solidaryzować się z różnemi urządzeniami społecznémi, oraz gałęziami administracyi państwowéj; gdy druga, mając przed sobą szczuplejszemi ramami objęty cel, odrębną specyjalność stanowi.

Stosownie do tych ważnych i zasadniczych różnic, jakie już na pierwszy rzut oka pomiędzy odydwoma témi kierunkami dostrzegamy, medycyna lecząca zajmuje szczupłą i zamkniętą w granicach ścisłéj specyjalności liczbę pracowników, gdy medycyna publiczna powołuje do współudziału wszystkie, tak fachowo, jak ogólnie wykształcone jednostki. I inaczéj być nie może, gdyż takie urządzenia społeczne, w których każda bez wyjątku jednostka bezpośrednio jest zainteresowana, tylko wspólnémi zjednoczonémi siłami utrzymać i rozwijać się dadzą.

Nowy kierunek, dziś już w postać zdrowotnych urządzeń ujęty, opiéra się na téj prostéj a niewzruszonéj zasadzie, że chcąc usunąć lub ograniczyć skutki, potrzeba poznać i usunąć przyczyny. Jak należy zasadę tę pojmować, i jak się ona w praktyce stosuje, najlepiéj nam wyjaśnia tak zwana assenizacyja miast, że pominiemy inne urządzenia, które również dotykalnie rozwinięcie praktyczne téjże zasady wykazują.

Do wytworzenia się rzeczonego kierunku, niemało przyczyniła się statystyka i anatomija patologiczna. Piérwsza, ponieważ wykazała na cyfrach milijony spostrzeżeń obejmujących, iż pomimo niezaprzeczonego postepu medycyny, liczebne stosunki śmiertelności dotąd wyraźniejszemu nie uległy ograniczeniu; druga, t. j. anatomija patologiczna, ponieważ stwierdziła, iż ile razy rozległość i natężenie sprawy chorobnéj przekracza te granice, po za którémi ustrój traci już możność wyrównania jéj skutków, tyle razy wszelkie naszz usiłowania lecznicze są bezowocne.

Obie te nauki wpłynęły na zmianę naszych pojęć w ten sposób, iż dziś przestaliśmy się już łudzić jakoby istniały jakieś środki pewne, coś w rodzaju antidotów, przeciwko już wytworzonym zaburzeniom chorobnym i wyrobiły w lekarzach to przekonanie, że inne muszą byc drogi, które do polepszenia sanitarnego stanu społeczeństw prowadzą. Na koniec, że jedynie racyjonalném jest to postępowanie, które zapewnia możność poznania i usunięcia przyczyn choroby wywołujących.

Do niedawnego jeszcze czasu, myśl ta rzecz można nie miała prawa bytu w nauce, gdyż sama kolejność, czyli sam porządek, w jakim nauki lekarskie się rozwijały, były temu na przeszkodzie. Aby się o tém przekonać dość zestawić porównawczo stopień rozwinięcia się najważniejszych gałęzi umiejętności lekarskich. Wiadomo, iż z liczby nauk dziedzinę patologii stanowiących, anatomija patologiczna jest nauką stosunkowo więcéj jak inne rozwiniętą, a chociaż i w niéj niemało jest do zrobienia, wyjaśniła nam ona jednak istotę niejednego procesu chorobnego.

Przechodząc z kolei od zjawisk spotykanych na ciele martwém do zjawisk za życia w przebiegu choroby dostrzeganych, daleko więcéj znajdujemy rzeczy wątpliwych i niewyjaśnionych. Nareszcie, gdy sięgniemy aż do źródła choroby, t. j. gdy się cofniemy aż do pierwotnych przyczyn, które zjawisk chorobnych stały się powodem, to się przekonamy, iż pod tym względem wiadomości nasze są tak niepewne i ograniczone, że na nazwę naukowéj wiedzy wcale nie zasługuje.

Tym sposobem, bez obawy oto, aby nas o paradoks nie posądzono, śmiało powiedzieć możemy, iż nauki lekarskie dotąd były uprawiane od końca, czyli rozwijały się w kierunku odwrotnym temu, jaki naturalnemu porządkowi rzeczy odpowiada; badały bowiem skutki, nie badając przyczyn. Wszelako inaczéj być nie mogło. Badamy przedewszystkiém to, co badaniu jest dostępniejsze. Poszukiwania anatomiczne wymagają tylko noża i stołu sekcyjnego, gdy zakres prac dla zbadania przyczyn chorób niezbędny, jest tak obszerny i różnorodny. jak obszerne są rozmiary zamieszkanych przestrzeni i jak różnorodne są warunki, wpośród których zjawiska życiowe przychodzą do skutku; albowiem tak zdrowie jak i choroba są tylko pewnemi postaciami życia, pewnemi zjawiskami, zależnemi od całéj summy tychże warunków. Jedne z nich są nam nieco bliżéj znane, gdy o drugich zaledwie słabe i nieokreślone mamy pojęcie; a prawdopodobnie niemało jest takich, których istnienia ani się domyślamy. Wszelako jakąkolwiek by one liczebnie wielkość stanowiły, wszystkie zawrzec się dadzą w dwóch wybitnie się różniących działach: pierwsze są to warunki zależne od własności ziemi i otaczającéj ją atmosfery; drugie zaś spoczywają w tych różnych postaciach społecznego bytu, jakie cywilizacyja w daném miejscu i w danym czasie wytwarza. Ze zaś taki sposób działania powyższych warunków, w obec którego prawidłowe czynności ustroju są zapewnione, stanowi zdrowie, gdy choroba jest skutkiem naruszenia ich układu prawidłowego: przeto, dopóki nie poznamy bliżéj i samych warunków i tego na czem zmiana ich polega, dopóty przyczyny chorób będą dla nas niedocieczone.

Zastanowimy się nad pierwszą grupą warunków.

Związek zachodzący pomiędzy pojawieniem się pewnych postaci chorobnych, a różnémi własnościami danéj przestrzeni ziemi, już od bardzo dawna został dostrzeżony. Z postępem czasu stwierdzono dostatecznie ten fakt, że istnieją miejscowości, w których pewne choroby są zjawiskami stałemi i bez przerwy trwającémi; że istnieją również takie okolicy, w których pewne postaci chorób daleko liczniéj się

pojawiają; że nakoniec są takie miejsca, które się wyróżniają sobie tylko właściwémi chorobami, a jakich w innych punktach zamieszkanych przestrzeni, wcale nie spotykamy.

Z tak nagromadzonego materyjału obserwacyjnego powstała geografija lekarska, mająca za zadanie przedstawić sposób rozmieszczenia chorób na powierzchni naszego globu, oraz wykazać przyczynowy związek, jaki pomiędzy wpływami miejscowémi, a pojawieniem się chorób zachodzi. Wszelako, pomimo licznych prac na tém polu, korzyści jakiebyśmy odnieść z prac tych się spodziewali, są niezmiernie małe i wątpliwe. Przyczyny tego szukać należy w braku wspólnie obmyślanego planu postępowania, tudzież jednorodnych metod badania, albo inaczéj, w zupełnym braku umiejętnie urządzonego podziału pracy.

Że geofizyczne i klimatyczne zbadanie całego globu, a przynajmniéj zamieszkanych przestrzeni nie może się obyć bez odpowiedniéj organizacyi, w któréjby udział państwa był zapewniony, oraz że do tego potrzeba całego szeregu badaczy i że odosobnione usiłowania nie prowadzą do celu — dowodzić tego byłoby zbyteczném.

Nie zbywa na przykładach w literaturze, iż nie jeden z badaczów usiłował całość przedmiotu wyczerpać a imiona Boudin'a, Armund'a, Hirsch'a, a przedewszystkiém niezmordowanego Lombard'a zawsze w nauce będą szczytnémi przykładami wytrwałości; wszelako, usiłowania każdego z nich przyrównać się dadzą do usiłowań człowieka chcącego bez pomocy innych dopełnić np. obliczenia ludności jakiego obszernego państwa. Nic zdaje się prostszego nad podobną czynność: a jednakże w niedawnych dopiero czasach podano ścisły sposób obliczania ludności; a jak fakta wykazały, wcale nie jest rzeczą obojętną, czy użyjemy téj lub owéj metody postępowania, jeżeli pragniemy osiągnąć ścisłość w ocenieniu wypadków.

Przytoczoném porównaniem chcieliśmy uwyraźnić tę myśl, że jeżeli tak prosta czynność, jaką jest obliczenie ludności, wymaga pewnéj wyrozumowanéj metody i odpowiednio obmyślanego podziału pracy, to tém bardziej tego wymaga zbadanie różnorodnych geometeorologicznych danych. Że zaś w poszukiwaniach tego rodzaju warunkom tym dotąd nie czyniono zadość: przeto nic dziwnego, że prace na tém polu są i niezupełne i niedokładne i pozbawione między sobą organicznego związku.

Jeszcze inny fakt: Pomimo całych milijonów chorych, jacy rok rocznie są przedmiotem troskliwych badań w klinikach i szpitalach, pomimo tysięcy lekarzy wytrwale i od dawna swe spostrzeżenia notujących, jakże wiele jeszcze w patologii pozostaje do zrobienia. Cóż byśmy powiedzieli, gdyby zamiast owych licznych zastępców pracowników podjęto się zbadania całego szeregu chorób, kilku lub kilkunastu ludzi?

Jeżeli zatém dla patologii tak olbrzymie i rozpowszechnione środki badania okazały się niezbędnymi, to tém bardziej dla poszukiwań geometeorologicznych, zapewnienie podobnych środków a w szczególności racyjonalny podział pracy jest rzeczą jeszcze niezbędniejszą. Przyznawszy to jako fakt dostatecznie uzasadniony, należy przedewszystkiém bliżéj określić, w jaki sposób ów podział pracy pojmować należy?

Uważając rzecz z najogólniejszego punktu widzenia, przedmiotem naszego badania są dwie dane, mianowicie: przestrzeń i zaludnienie; podział więc pracy winien dotyczeć tych dwóch danych. Przyjąwszą to za podstawę, należałoby przestrzeń danego kraju podzielić na odpowiednią liczbę części czyli territoryjów téj wielkości i tego kształtu, aby zbadanie ich przez jednego lub kilku pracowników było możebne w ciągu pewnego czasu, i aby badacze pomieszczeni byli mniej więcéj w pośrodku danego territorium, gdyż urządzenie takie ułatwiałoby możność odśrodkowego badania, co mniejszego nakładu sił by wymagało. Pogląd podobny nasunąć może mniemanie, iż dla urzeczywistnienia takiego podziału pracy niezbędnem było by ustanowienie pewnej, a w każdym razie nie małéj liczby nowych urządzeń, coś w rodzaju obserwatoryjów lub stacyj doświadczalnych. Wszelako tak nie jest. Nie ma tu koniecznéj potrzeby nowych instytucyj. Istnieją one już oddawna, i co jest rzeczą ważną, liczba ich z postępem czasu znacznie wzrasta. Takiemi instytucyjami, które mogą wielkie oddać przysługi i dzielnie się przyczynić do rozwiązania kwestyi o któréj mowa, są szpitale, jako zakłady mające swoją własną organizacyą i stanowiące jedno z ważnych urządzeń społecznych. Potrzeba tylko ich naukowe znaczenie rozszerzyć i w odpowiednie środki zaopatrzyć, a w takim razie staną się one cennémi obserwatoryjami, prawdziwemi ogniskami naukowych poszukiwań, nie tylko wyłącznie dla leczenia chorych służącémi. Rozmieszczenie ich na powierzchni kraju najlepiej odpowiada celowi. Wyznaczywszy bowiem na karcie geograficznej miejscowości w którym się znajdują szpitale, dostrzeżemy, że zbiór tych ostatnich stanowi pewien układ (system) punktów na powierzchni kraju rozrzuconych, mniéj lub więcéj od siebie odległych, a które razem ze sobą połączone, utworzą rodzaj sieci cały kraj pokrywającej.

(*Dokończenie nastąpi*).

Sprawozdania Sekcyj.

Sekcyja matematycz-fizyczna.

Posiedzenie IIgie, dnia 22go Lipca 1881.

Przewodniczący Prof. St. Kuczyński Sekretarze: Dr. Birkenmaer, Dr. Walczak i p. Jaworski. Członków obecnych 35.

Następnie Dr. Julijan Ochorowicz (ze Lwowa) przyrząd mikro-telefoniczny własnego pomysłu i objaśnia jego budowę skombinowaną na podstawie czterech zasad:

1) Zasady magneto-elektrycznéj téj samej, wedle której zbudowany jest telefon Bella.

2) Zasady mikrofonicznej (zmienna ilość punktow przewodnictwa), tej samej wedle której zbudowany jest mikrofon Hughes'a.

3) Zasady, opartej na odkryciu de la Rive'a i Beatson'a, i uzupełnionej doświadczeniami Blytha, wedle której przy przejściu prądów zmiennych przez przewodniki, powstają w nich dźwięki odpowiadające zmianom prądu.

4) Zasady zależności siły dźwięku od gęstości powietrza, w którem dźwięk powstaje.

Mikrotelefon jest jedyną konbinacyją telefonu z mikrofonem w jednym aparacie, nie wymagającym użycia bateryi. Zadaniem jego jest usunąć niedogodności aparatów Bella które wymagają mówienia głośnego. Mikrotelefon głosu nie wzmacnia, ale przenosi najcichszą rozmowę na dowolną odległość, prawie bez zmiany siły i dźwięczności.

Prelegent okazuje aparaty, oraz rysunek zamieszczony w ang. czasopiśmie „Nature“ w marcu 1879 r.

P. D. Odczytał pracę p. Merczynga. „O własnościach ogniskowych, siatek diffrakcyjnych.“

W dyskusyi nad tym przedmiotem oprócz prelegenta brali udział p. N. N. p. Majkowski, Dr. Kuczyński i Dr. Walczak.

Następnie wyłożył Dyr. Ziembiński rzecz o aparatach ostrzegacjących o wszczynającym się pożarze.

Nakoniec Prof. St Kuczyński przedstawił przyrzad interferencyjny własnego pomysłu i wyjaśnił jego użycie, co dało powód do wcale ożywionéj dyskusyi.

Na tem posiedzenie zakończono.

Dr. L. Birkenmajer. *Dr. Walczak.*

Stanisław Jaworski.

Sekcyja chemiczno-farmaceutyczna.

I. Posiedzenie, d. 21 Lipca (Czwartek).

(Dokończenie.)

Z kolei Prof. Dr. Radziszewski opowiada treść pracy nad budową lofiny.

Prelegent przebiega pokrótce historyją chemiczną powołując się w końcu na badania Fiszera, które wykazały, iż skład lofiny wyraża się wzorem $C_{21}\ H_{16}\ N_2$. Do zbadania budowy wewn. lofiny posłużyły prelegentowi dwie reakcyje, a mianowicie rozkład jéj przy ogrzewaniu z KHO i następnie przetwory utlenienia lofiny w roztczynie kwaśnym. Przy pierwszém działaniu tworzy się obok amonjaku tylko kwas będźwinowy — a stąd da się jedynie wyprowadzić wniosek, iż w drobinie lofiny znajdują się trzy reszty z kwasu będźwinowego. —

Przy utlenieniu lofiny w roztczynie kwaśnym tworzą się tamże amid i dwubenzamid. Ostatni związek powstaje łatwo z kyanfeniny $C_{21}\ H_{15}\ N_2$, któréj skład zbliżony jest do lofiny $C_{21}\ H_{16}\ N_2$. Stąd domyślał się prelegent, że musi istnieć bliski związek tych dwóch połączeń. Jakoż w istocie udało mu się działaniem pyłku cynkowego na roztczyn kyanfeniny w kwasie octowym otrzymać lofinę wedle wzoru:

$$C_{21}\ H_{15}\ N3 + 2H_2 = NH_3 + C_{21}\ H_{16}\ N_2.$$

Ponieważ budowa wewnętrzna kyanfeniny nie była znana, przeto oczywiście nowa synteza lofiny nie mogła posłużyć do wyjaśnienia budowy wewnętrznéj lofiny, — co więcéj, przybyła z nią nowa zagadka — a była nią budowa wewnętrzna kyanfeniny. —

Jeżeli bowiem kyanfenina ma wzór

$$\begin{array}{ccccc} C_6\ H_5\ C & = & N & - & C\ C_6\ H_5 \\ | & & & & \| \\ N & & & & N \\ & & C & & \\ & & C_6\ H_5 & & \end{array}$$

toż powstawanie lofiny trzebaby wytłumaczyć wzorami:

$$\begin{array}{ccc} C_6\ H_5\ C = N - C.\ C_6\ H_5 & & C_6\ H_5\ CH = N - C.\ C_6\ H_5 \\ | \qquad\qquad \| & & \| \\ N \qquad\qquad N & + 2H_2 = NH_3 + & N \\ & & | \\ C & & C \\ C_6\ H_5 & & C_6\ H_5 \end{array}$$

lecz wtedy niezrozumiałem jest, dlaczego z azotów jednakowo ułożonych w drobinie kyanfeniny jeden może być wyjęty — a więc odmiennie zachowuje się, niż inne. — Ta niedostateczność skłoniła prelegenta do wykonania nowéj syntezy lofiny — którąby sprzeczności powyższe rozświeciła. — W tym celu działał aldehyd m będźwinowym na benzoinę w obecnościa moniaku. — Utworzyła się tylko lofina — niezawodnie w ślad wzorów

$$\begin{array}{l} C_6\,H_5\,CO \\ \quad | \; + C_6\,H_5\,CO\,H + 2N\,H_3 = \\ C_6\,H_5\,CO \end{array} \begin{array}{l} C_6\,H_5\,C = N\ \ C_6\,H_5 \\ \qquad\qquad\quad | \\ C_6\,H_5\,C = N - C\ H \end{array} + 3H_2\,O$$

a stąd dla kyanfeniny wyprowadza się wzór

$$\begin{array}{ccccc} C_6\ H_5.\ C & - & N & - & C.\ C_6\ H_5 \\ \| & & | & & \| \\ N & - & C & - & N \\ & & | & & \\ & & C_6\ H_5 & & \end{array}$$

Następnie Prof. Dr. Freund streszcza swe badania nad fermentacyją gliceryny. Według Fitza ze Strasburgu gliceryna rozwodniona w pewnym stosunku fermentuje pod wpływem zepsutych drożdży (schisomycetae) dając alkohol butylowy normalny (13%); po od pędzeniu wyskoku pozostałość rozcieńczona powtórnie wodą miała daléj fermentować itd. Otóż prelegent przekonał się, że rzecz ma się odmiennie. Obók alkoholu butylowego normalnego (10%) powstała ciecz gęsta, oleista, nie fermentująca daléj wcale. Po wielu zachodach udało się autorowi wykazać, iż ciecz ta jest glykolem propylenowym, CH_2 (OH). CH_2 CH_2 (OH), posiada smak słodki rozpuszcza się w każdym stosunku w wodzie wrze bez rozkładu w 215—216°. Nareszcie okazał prelegent niektóre związki pochodnie tego glykolu dawniéj poznane, lecz mało zbadane, mianowicie dwuchlorek, 2 bromek i 2jodek. —

Dwubromek otrzymany (wrze. 165°) posiada oczywiście wzór CH_2 Br. CH^2 CH_2 Br. jest zatem i.śnieżnym z dwubromkiem otrzymanym już dawniéj przez Reboula CH_2 CH Br. $C_3 H_2$ Br. (ptw. † 141); z niego to otrzymał Reboul działaniem sodu metalicznego w rurach zatopionych propylen wzoru CH_3 CH. — CH_2. Prolegent powtórzył tę samą reakcyję ze swoim dwubromkiem i oto pokazało się, iż w tych warunkach tworzy się odmienny propylen, CH_6, trudno zagęszczający się w bromie (przyczém odtwarza się piérwotny dwubromek, a z HI dawał bardzo łatwo jodek CH_3 CH_2 $CH_2 I_0$ (nie CH_3 CHI_0 CH_3, który tworzy się działaniem HI na propylen Reboula).

Prelegent wykazuje, iż można w dwojaki sposób tłumaczyć budowę nowego propylenu, albo wzorem CH_2 CH_2. CH_2, lub też $\begin{array}{c} CH_2 - CH_2 \\ CH_2 \end{array}$ przychylając się raczéj do piérwszego

W rozprawie zabiéra głos Prof. Dr. Radziszewski, któremu wydaje się dla nowego propylenu wzór pierścieniowy prawdopodobniejszym wobec faktu, iż nowy propylen łączy się z trudnością z bromem.

Daléj mniema, iż synteza glykolu propylenowego z gliceryny pod wpływem ustrojów organicznych, przypomina żywo tworzenie się kwasu bursztynowego z kwasu jabłkowego w tych samych warunkach. Oba wypadki wykazują, że odczepia się tlen z grup alkoholowych a nie z karboksylowych. Daléj, praca p. F. wykazuje, że łatwiéj odtleniają się grupy wyskokowe drugorzędne, niż piérwszorzędne, a ponieważ według prac Bertholeta alkohole piér-

wszorzędne są egzotermiczne, zaś drugorzędne endotermiczne, przeto ustroje organiczne odtleniając grupy CH. OH. zabierają równocześnie pewną ilość ciepła.

Prof. Freund stwierdza, iż na razie niema dowodów, któreby go zmuszały do oświadczenia się za tą lub ową budową nowego propylenu. Nareszcie Prof. Dr. Czyrniański zauważył, iż nowsze prace rozmaitych autorów dość zachwiały istnienie w połączeniach nienasyconych, wartościowości wolnych. Raczéj należy przyjąć węgiel dwu lub czworowartościowy, a wtedy prawdziwość wzoru CH_2, CH_2. CH_2 byłaby wątpliwą.

Na tém zakończono posiedzenie.

Kraków 21 Lipca 1881.

Sekretarze:

Dr. Bandrowski. *Dr. M. Dunin Wąsowicz.*

Sekcyja botaniczno-zoologiczna.

II. Posiedzenie dnia 22 Lipca.

Po zagajeniu Prof. Dr. Rostafińskiego wybrano przewodniczącym Dr. Godlewskiego Emila, sekretarzem Dr. Nowakowskiego Leona.

Ks. Dr. W. Grzegorzek przedstawił sprawozdanie z prac swoich z dziedziny Dipterologii. Wyłożył początek i rezultat badań dipterologicznych w Galicyi. Referent podał ilość nowoodkrytych gatunków oraz wykaz bogatego swego zbioru, dodając iż oprócz tego znajduje się w Galicyi jeszcze drugi zbiór którego jedna część jest Hr. Dzieduszyckiego a druga Muzeum przyrodniczego krakowskiego.

Powyższy przyczynek do fauny dipterologicznéj polskiéj uzupełnił A. Ślusarski treściwie podaną wiadomością o nowych gatunkach much zebranych i opisanych przez Dr. Sznabla z Warszawy, nadmieniwszy o bogatym jego zbiorze.

Nastąpił odczyt prof. Rostafińskiego: „O budowie komórek niższych nowotworów.“ Zjawisko zielonego śniegu jakie w zeszłym roku odkryłem, zależne jest od wodorostu, który tymczasowo nazwałem Chlamydomonas flavo-virens. W budowie pływek nie różni się od innych tego samego rodzaju. Pływki mają część zieleniową plasmy w postaci opony zewnętrznéj, wewnątrz któréj bezbarwna plama zawiéra jądro a nad niem leżą dwa kurczliwe wodniczki i dwie z tamtemi krzyżujące się rzęsy. Posiadają one szczególniejszy stan spoczynku ciał owalnych, z tęgą błoną, w dwu biegunach szczególnie nabrzmiałych. Ciała takie widziałem z innych miejscowości, gdzie się śnieg zielony zjawia, a mianowicie z okolic podbiegunowych. Tém różni się ten Chlamydomonas od innych gatunkow a mianowicie od najpodobniejszego do niego Ch. pulvisculus. Czy jednak ten ostatni nie jest zdolny, w niejednych warunkach, takich stanów spoczynku wytwarzać, to muszą rozstrzygnąć późniejsze poszukiwania. Ze względu, że Haematococcus żyjący na równinie zdolny jest zamieszkiwać alpejskie śniegi, zdaje mi się rzeczą prawdopodobną że i Ch. flavovirens okaże się być formą właściwą także równinie.

Z kolei prof. Ed. Janczewski wyłożył następnie rzecz o homologii naczyń i rurek sitkowych.

Przypomniawszy po krótce skład tkanek w wiązce łykodrzewnéj, prelegent zastanawiał się nad tém że tkanka naczyniowa składa się z elementów dwojakiego rodzaju, z naczyń i z cewek, że cewki przeważnie są u rodniowców naczyniowych rozpowszechnione a naczynia u roślin skrytoziarnowych, że tkanka sitkowa podobnież wykazuje elementa dwojakie, a mianowicie prawdziwe rurki sitkowe, mające sitka otwarte w pewnych epokach życia i rurki wcale nie posiadające sitek lecz tylko jamki zamknięte przez całe życie i wreszcie że elementa sitkowe pierwszego rodzaju tylko w roślinach ziarnowych się znajdują, drugiego zaś cechują rodniowce naczyniowe.

Prelegent następnie wykazywał całą analogiją rozmieszczenia elementów obu tych tkanek w wiązce oraz po za wiązką, gdyż jeśli Wilhelmowi udało się odkryć w winorośli rurki sitkowe przebiegające poziomo w tkance śród promieni rdzeniowych kory, to prelegent znalazł w promieniach rdzeniowych drewna naczynia przebiegające również poziomo i swoją postacią oraz układem tym szczególnym rurkom odpowiadające w zupełności.

W końcu prelegent wyjaśnił, że w rurkach biernych winorośli powstają mieszki, które dotąd były znane tylko w naczyniach wielu roślin, a zresztą w innych tkankach nigdy dotąd niedostrzeżone.

Dr. Kamieński przytacza Kerzeniówkę (Monotropa Hypo), jako bardzo wybitny przykład potwierdzający homologiję rurek sitkowych w łyku z naczyniami w drewnie. Wykrył on bowiem w owéj roślinie w części łykowéj wiązek łyko-drewnych, zamknięte rurki sitkowe podobnéj budowy jak u niektórych paprociowatych (np. Salvinia), stanowiące zupełną analogiję z tracheidami (cewkami) składającemi się z zamkiętych komórek i będącémi jedynemi charakterystycznemi elementami części drzewnéj tychże wiązek.

Dr. Nowakowski Leon
sekretarz.

Sekcyja przyrodniczo-gospodarcza.

II Posiedzenie d. 22 Lipca (Piątek).

Stosownie do porządku dziennego Prof. Tyniecki odczytał rozprawę „O grzybach w lasach galicyjskich szkodliwie występujących.“ Referent po daniu ogólnego poglądu na powody szkód w naszych lasach, przeszedł do grzybów obserwowanych przez siebie w lasach galicyjskich. Rozpoczął od *gymnosporangium clavario formae* zamieszkującego jałowce a przechodzącego w drugiej generacyi na jabłonie i głogi, wymienił dalej: *Peridermium Pini* w formach *acicola i corticola*; *Melam psora salicina* na *Salix viminalis, triandra* i *pentandra*; *Peridermium elatinum* na jodle; *Puccinia Circaeae* na *Circaea lutetiona*. Referent wyraził zdanie że *Caeoma pinitorguum* nie jest u nas powodem kołtuna na starych sosnach. Dłużéj się zatrzymał referent nad powodami mursu, wymienił jako częściej występujące: *Trametes ra diciperda* na szpilkowych *Trametes pini* na sosnie, *Polyporus fomentarius* na bukach' *Polyporus igniarius* na liściowych, *Polyporus dryadens* na dębie. Na Podpieniek *(Agaricus melleus)* zwrócił referent uwagę, jako powód zmieniania sosien i podniósł szkodliwość pozostawiania pieńków brzozowych wśród mło-

dych sosen. Referent opisując znalezione przez siebie grzyby i choroby przez nie wywołane odwoływał się do okazów znajdujących się na wystawie.

Następnie Prof. Dr. Kudelka miał wykład *„O produkcyi nasienia buraczanego,"* zdawał wnim sprawę z wycieczki swojej do prowincyi Saskiej i Czech. Hodowców tamtejszych dzieli na dwie gruppy: jedną reprezentowaną przez Auer'a Mette'go; Schlieckmann'a i Bestehorn'a, którzy przez bardzo gęste sadzenie nasienników otrzymują nasienie na buraki wysoko procentowe w cukier, ale mniejsze z mniejszą absolutną wydajnością cukru z morga i drugą reprezentowaną przez Rabethge'go, Gisecke'go *(klein Wanzleben)*, administracyę ks. Schwarzenberga w Lobositz, którzy sadzą buraki w normalnej odległości; przy wyborze ich zwracają uwagę nietylko na procentowość cukru ale i na kształt i wielkość. Buraki z ich nasienia nie są tak bogate w cukier, jak pierwszéj grupy, ale dają z morga więcéj cukru.

Nasienie pierwszéj grupy nadaje się dla Niemiec, gdzie się płaci podatek od wagi buraków, drugiéj grupy dla Rossyi, w której podatek płaci się od wagi cukru.

Dalej wspomina referent o doświadczeniach Prof. J Kühna z Halli, gdzie się przekonał, że zastósowanie przynęty dla Nematod, przy uprawie buraków daje bardzo dobre rezultata.

Wykład ten wywołał zajmującą i ożywioną dyskusyję, w której brali udział pp. H. hr. Wodzicki, Dąbrowski Kahane i Langie Tad.

Z powodu wyjazdu z Krakowa Przewodniczącego wybrano w miejsce jego przez aklamacyję Prof. Tynieckiego P. Karol Lange w imieniu Towarzystwa rolniczego zaprasza Prof. Tynieckiego, Prof. Janczewskiego na sędziów wystawy ogrodniczéj, zaproszeni wybrali na przewodniczącego w ich zajęciach p. Kar. Langiego.

Rzętkowski
Sekretarz.

Sekcyja medycyny publicznéj.

Posiedzenie dnia 21 Czwartek.

Sekcyja medycyny teoretycznéj zebrawszy się na posiedzenie postanowiła połączyć się z sekcyją medycyny wewnętrznéj.

Sekcyja medycyny wewnętrznéj.

I. Posiedzenie dnia 21 Czwartek.

Po połączeniu się z sekcyją medycy teoretycznéj obrano przewodniczącym Dr. Hoyera a sekretarzami Dr. Gluzińskiego i Dr. Dunina. Pierwszy odczyt miał Prof. Dr. Adamkiewicz: *O Peptonach.*

Długi czas powszechnie przyjmowano, że peptony są to produkta trawienia białka powstałe pod wpływem jużto soku żołądkowego jużto trzuśskowego przy czem zdaniem niektórych następuje odłączenie cząsteczek węgla. Ze stanowiska fizyologicznego sądzono że pepton rozpada się w mocznik i organizować się nie może. Badania A pokazały jednak, że poddajemy białko sztucznemu trawieniu zbliżeniem o ile można do fizyologicznych warunków t. j. nie trwającemu zbyt długo; wtedy po oddaleniu syntoniny otrzymujemy ciało, które z wyjątkiem gotowania strąca się wszystkiemi temi odczynnikami co i białko. Również okazuje on analogią zachowania się z białkiem odnośnie do reakcyi A., polegającéj na tem, że pod wpływem kwasu siarkowego rozpada się na seryję barw, okazuje zieloną fluorescencyję i daje liniję urobilinu pomiędzy B. i F. Tylko tę istotę, otrzymaną w warunkach zbliżonych do fizyjolog. trawienia możemy uważać za pepton. Że tak jest, to pokaznje fakt, że taki pepton dłużej sztucznie przetrawiany ulega hydracyi i daje pepton Lehmanna, tj. niestrącalny odczynnikami na białko.

Co do fizyologicznej wartości tego peptonu, to A. żywiąc niém królików, przekonał się, że dostaje się on prędzej do soków aniżeli białka. Dowodem tego jest tak mała ilość indykanu w moczu przy karmieniu peptonem, jaka tylko bywa przy głodzeniu i powtóre daleko prędzej powstające zwiększenia ilości mocznika aniżeli przy karmieniu białkiem. Również jest zdania A., że pepton ulega organizacyi, czego dowodem jest nierównomierność przychodu z wydzielaniem się azotu i przyrost zwierząt na wadze.

Sposób otrzymania peptonu jest następujący: Włóknik krwi poddaje się działaniu kw. solnego (skutkiem czego pęcznieje), miesza się z glicerynowym roztczynem peptonu w gorącej łaźni. W kilka godzin następuje rozpuszczenie, a roztczyn zawiera syntoninę i peptony. Dla oddalenia syntoniny roztczyn zobojętnia się węglanem sody a następnie gotuje w wodzie, ukwaszonéj kwasem octowym.

Pod względem chemicznym taki pepton zachowuje się tak samo jak białko, osad rezpuszcza się około 60° C., a przy oziębieniu napowrot powstaje. Osadzony wyskokiem przedstawia się jako proszek rozpuszczalny w wodzie

A. sądzi że nie jest ten pepton chemiczną odmianą białka ale że on powstaje wprost skutkiem zmiany mechanicznej w układzie cząstek.

Wreszcie poleca go A. tam gdzie białko zadawane być nie może np. przy zwężeniach, gdzie go w lewatywach podawać należy.

Nastąpiły odczyty Dr. Widmana: Zwężenie wrodzone tętnicy płucnéj Doc. Dr. Janovskyego: O herpes febrilis.

Doc. Dr. Maixner z Pragi miał odczys: O petonach w moczu przy raku żołądka.

Peptony pojawiają się w moczu tylko w przebiegu takich chorób, w których białe ciałka krwi a względnie komórki wypocinowe w znacznéj ilości ulegają rozpadowi, jako to: w zapaleniach otrzewny, opłucny płuc i t. p. We wszystkich tych chorobach pepton powstały z rozpadu komórek w ogniskach chorobowych nagromadzonych, dostaje się do obiegu krwi i przez nerki bywa wydalonym.

Już dawniéj M. w jednym przypadku raka żołądkowe-znalazł w kilku próbkach moczu pepton. Następnie w 14 innych przypadkach raka miał sposobność stale sprawdzić peptonuryją. Pojawia się ona wszakże dopiéro w późniejszych okresach choroby kiedy nowotwór ulega już rozpadowi. Czy pepton powstały przy tém z rozpadu komórek czy to ropnych czy też komórek tkanki adenoidowéj wprost wnika do krwi, czy też za pośrednictwem nadżartych naczyń limfatycznych, dopiéro dalsze badania mogłyby wyświecić.

Na tém posiedzenie zakończono.

Dr. Dunin

WIADOMOŚCI INFORMACYJNE.

Komisyja wybrana do ocenia przedmiotów wystawy lekarsko-przyrodniczej ma się zebrać w Niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 9 rano na Wystawie celem naradzenia się nad poruczoną jéj sprawą.

Prof. Dr. Olszewski okaże w Poniedziałek o godz. 8 rano w sali posiedzeń sekcyi chemicznéj przyrząd swego pomysłu służący do napełniania wód żelezistych i objaśni użycie tegoż. Zaprasza zatem p. t. Panów, którychby ten przedmiot interesował o zebranie się w sali chemicznéj o wymienionéj godzinie.

Jutro w teatrze zimowym najnowsza komedyja w 4 aktach J. Blizińskiego: *Rozbitki*. — Początek o godzinie 7-méj wieczór.

Program wycieczki do Tenczynka.

Wyjazd z Krakowa do Krzeszowic nastąpi po objedzie z dworca kolei o godzinie 1széj min. 45. P. T. goście raczą punkt o godzinie 1széj być na kolei.

Odjazd z Krzeszowic o godz. 10. Przy dworcu kolei w Krzeszowicach, znajdować się będzie 100 wozów numerowanych, ustawionych według numarów bieżących licząc od pierwszego przy dworcu. Każden z furmanów będzie miał na kapeluszu swój numer, takiż sam na lewéj i prawéj stronie wozu na tabliczce. Przy wejściu na wóz raczą Członkowie swoje kupony (prawo udziału w 2giéj wycieczce) pokazać wydelegowanym do tego przez Komitet, również przy odjeździe z Tenczynka (od stawów).

Wozy ruszą z Krzeszowic razem, Komissya wycieczkowa pojedzie pierwszym wozem, aby miarkować pośpiech, a przytém wstrzymywać wszelkie wyścigi wozów, które dozwolone bezwarunkowo nie są, — taż komissyja da hasło do ruchu. Wozy z gośami jadą wprost do Ruin zamku tenczyńskiego, skąd po 3 kwadransowém odpoczynku wrócą goście temi samemi furami do stawów, gdzie dla nich przyjęcie urządzonem zostanie. Odjazd z Tenczynkao godzinie 9 wieczór.

Bilety sprzedawane będą w biórze Komitetu po **1 zła. 34** kr. za jazdę koleją i wózkiem tam i napowrót, w Sobotę od godz. 6 do 7 popołudniu, zaś w Niedzielę począwszy od 8 rano.

W razie niepogody wycieczka miejsca mieć nie będzie a natomiast zebranie w Sali Redutowéj o godz. 9téj.

Władysław Zieliński dentysta z Warszawy, ma demonstrować: 1) aparata z kauczuku wulkanizowanego przy złamaniach szczęki dolnéj, — po resekcyi zuchwy. 2) Obturator z zębami sztucznemi dla szczęki dolnéj, zastępujący w zupełności brak szczęki wyciętéj. 3) aparat przy złamaniach zastarzałych. Aparata te demonstrowane będą na odlewach gipsowych wziętych z natury.

Dr. Laskiewicz w godzinach wolnych od odczytów demonstruje na Wystawie przyrodniczo-lekarskiéj swe preparaty z dziedziny anatomii prawidłowéj człowieka i zwiérząt, oraz patologicznej.

Kronika Zjazdu.

W Piątek od 9 tej rano do południa odbywały się posiedzenia sekcyjne. Były one nader ożywione i obfite w materyjał. Pogoda, która dotąd bardzo zjazdowi sprzyjała, ustąpiłą miejsca deszczowi wprawdzie drobnemu, który jednakże wiele projektów zepsuł, a wykonanie innych utrudnił. Mimoto zebrało się na dworcu kolejowym 520 osób, dla udania się do Wieliczki. Pociąg osobny z lokomotywą, w znaki narodowe i krajowe ładnie przybraną, wyruszył z Krakowa o g. 11 Do zabudowań salinowyeh uczestników wycieczki odwiozły furki chłopskie.

Przy sprzedarzy biletów do kopalni dały się słyszeć utyskiwanie na nieporządek i nieporadność. Wina w tym względzie spada przedewszystkiem a nawet wyłącznie na niepogodę. Zarząd salinarny niemogąc w innych lokalach urządzić przedarzy biletów,a miał zamiar ustawić stoły pod gołem niebem i tym sposobem zaimprowizować kilka kas. Zamiarowi temu stanął na przeszkodzie nieprzewidziany deszcz W kilka partyi rozdzieleni goście zebrali się razem w komorze Gołuchowskiego, gdzie komitet zjazdu skromną urządził przekąskę. Po wypoczynku i posileniu się towarzystwo znacznie się ożywiło. Prezes Majer zabrał głos, podnosząc, że lekarze i przyrodnicy, chcąc korzystać z każdej chwili swego w Krakowie pobytu, wolny czas od zajęć naukowych poświęcają zwiedzaniu pamiątek narodowych i podziwianiu piękności przyrody. Chwaląc postępowanie tego rodzaju Prezes pije zdrowie gości. Dr. Kośmiński w odpowiedzi nato wypił zdrowie Jubilata Prof. Fricz z Pragi czeskiej przemówił imieniem Czechów. Podniósł on zasługi Majera i wzniósł także toast na jego cześć. P. Gniewosz redaktor Sztandaru Polskiego ze Lwowa, w krótkich lecz jędrnych słowach przemówił na cześć Czechów i podniósł pobratymstwo szczepu tego z Polakami, które widomem jest i w symbolach herbowych ich narodowości: lwie czeskim i orle polskim, królu ptaków. Panna Kleczyńska wygłosiła wiérsz do matki Polki. W odpowiedzi nato Prof. Szokalski przemówił że teraz nie pora nam kwilić i boleć lecz pracą i nauką bronić swej narodowości i niedać o sobie zapomnieć innym narodom trzeba nam teraz zapomnieć złą przeszłość a myslеć o lepszej przyszłości. Wczasie całej tej uroczystości muzyka salinarna grała pieśni narodowe, polskie i czeskie, zgromadzeni śpiewem wtórowali. Niektóre pieśni na żądanie muzyka powtórzyła. Na dany sygnał pochód wśród śpiewów ruszył dale. Zatrzymano się w najwyższym i najwspanialszym miejscu solni Tutaj z przepaścistej głębi ukazali się górniсy z pochodniami, śpiewający pieśń do Boga Rodzicy, i wznoszący się co raz wyżej aż znikli z oczu. Chwila ta wzruszająca na zawsze utkwi w pamięci widzów. Następnie zarząd saliuarny urządził bardzo ładne ognie sztuczne, które oświetliły dziką, podziemną grotę. Pękające gwiazdy u sklepień, wydawały huk, tysiączny powtarzany echem. Muzyka zagrała hymn narodowy austryacki, który entuzyazmem przyjęto.

W sali balowej uczestnicy nie pominęli sposobności zabawienia się, z życiem i ochotą odtańczono mazura i polkę.

Na tem skończyła się wycieczka do Wieliczki, po zostawiająjąc w sercu i umyśle każdego nie zatarte wrażenie.

— Wieczór dawano w Teatrze „Kościuszko pod Racławicami„ .

— W Sobotę odbyło się posiedzenie 2gie publiczae, poświęcone głównie Jubilatowi prof Majerowi

— Liczba uczestntków' zjazdu wzrasta z każdym duiem, a wiele osób zapowiedziało jeszcze swój przyjazd-

Spis Członków i Uczestników Zjazdu.

(c. d.)

Członkowie i Uczestnicy niepomieszczeni w spisie podanym w Nr. 1, 2 i 3 Dziennika, zechcą się zgłosić do Biura Wydziału gospodarczego.

Dr. Buszyński Józef.
Dr. Czyżewicz Wład., z Wadowic.
Dr. Demel Bołesł., z Katowic.
Kleczeńska Józefa.
Kretkowski Władysław, docent ze Lwowa.
Lange Karol, agronom z Krakowa.
Dr Łaski Karol.
Helena Podciechowska z Warty.
Dr. Rode Jan.
Dr. Rodecki Dzesław dyr. szkoły realnej ze Lwowa.
Rodecka Malwina ze Lwowa.
Rogawski Waleryan, aptekarz z Gorlic.
Stanecki. Tom. Prof. Uniw. ze Lwowa.
Suligniewska Marya.
Dr. Schwink z Pragi.
Wachtel Henryk starosta górniczy z Krakowa.
Wilkowska Aniela.
Dr. Zuber Rudolf geolog ze Lwowa.

OGŁOSZENIA.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor i Wydawca Doc. Dr. *Kazimierz Grabowsk*